Z kaszubskiego notatnika

Jesienne refleksje...

Jest niedziela, 5 września 1982 roku. Piękny jesienny poranek. Droga do "serca zachodniej kaszubszczyzny" wiedzie malowniczo już za Słupskiem-przez Dębnicę Kaszubską, Kołczygłowy, Barnowieć, Łubno, Tuchomie, Gliśno. Wreszcie - Borzyszkowy, czyli cel mej podróży. Po drodze, już przed Gliśnem, mijam grupki kobiet, mężczyzn i dzieci ubranych odświętnie, jadących wozami zaprzężonymi w konie, bądź podążających pieszo.

Jeszcze to nie jesień, a jednak wielodniowe upały szybciej przezłociły liście drzew, trawy w przydrożnych kępach z wysuszonymi wodnymi oczkami. Spękana ziemia i pył na drodze. A im bliżej Borzyszków, tym głośniejszy śpiew dochodzący z kościelnego pagórka.

Dziś, tak jak przed rokiem, 5 września 1981 roku, "znowu" kaszubska uroczystość. To "znowu" - optymistyczne. Wówczas była sobota. Malutki cmentarzyk dokokoła przepięknego stylowo, 18-wiecznego kościółka, był trochę zaniedbany, powiedziałbym - szarawy z tymi płytami i krzyżami pokrytymi pyłem czasu. Dziś wszystko obmiecione, wyszorowane nawet. Ale dziś...przyjechał biskup ! A i czas uczynił swoje. Ludzie, nieco zawstydzeni wówczas nagłą wizytą tylu państwowych i "swoich" oficjeli ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego , nie zdążyli odczyścić, przywrócić światłu tych wszystkich zapisów świadczących, że tu... Borzyszkowscy, Prondzińscy, Kiedrowscy, Szrederowie, Rekowscy, Trzebiatowscy, Gliszczyńscy....

Tuż przy bramie wejściowej na teren kościółka pierwsza mogiła z napisem także nieco zatartym - Józef Słomiński,

Kim był ? Za co został zakatowany w październiku 1939 roku przez hitlerowskich żołdaków na polu w Jarcewie koło Chojnic ?

Możliwości odpowiedzi na to pytanie jest wiele. Można zapytać ~~miejscowego proboszcza~~ księdza... Słomińskiego, bratanka śp. Józefa, o tym nazwisku. (można - miejscowego proboszcza ks. Raepke.) Można także mieszkańców pobliskiego Gliśna, w którym przez 28 lat Słomiński, przed pierwszą wojną/ w Zaborze/ i w okresie międzywojennym / już w Polskim Gliśnie/, nauczał w tutejszej szkole. Można wreszcie zapytać mieszkańców gminy, zwłaszcza w Lipnicy i Borzyszkowach - którym Słomiński wójtował przez wiele lat, tu wygłaszał swoje płomienne mowy domagając się po 1919 roku anulowania niesprawiedliwej decyzji Traktatu Wersalskiego pozostawiającej część terenów kaszubskich w Rzeszy. Tu przebiegała granica. Tam pozostali pobratymcy.

Wróg nie zapomniał jednego z tych przemówień wygłoszonego 15 października 1930 roku na uroczystości otwarcia w Lipnicy budynku ośrodka zdrowia. Na tym budynku właśnie przed rokiem odsłonięto tablicę upamiętniającą dzieło Słomińskiego. A potem dawni przyjaciele zebrali się przy tej mogile przypominając licznym gościom, jak to w maju 1946 roku ekshumowano na jarcewskim polu zwłoki kolegi i nauczyciela. Kondukt żałobny na chwilę zatrzymał się nieopodal Borzyszków na Wzgórzu Piszczatym. W tym miejscu postawiono krzyż - świadectwo męczeństwa tej ziemi - jako symbol nadziei, że najwyższa ofiara pomordowanych poległych Kaszubów będzie początkiem nowego życia. Przed rokiem postanowiono, że w miejscu tego krzyża/ czas zmógł drewno/ stanie pomnik "pamięci poległych i pomordowanych Kaszubów w drugiej wojnie światowej".

Stąd to d z i ś, w piękny wrześniowy poranek 1982 roku. I tych kilka tysięcy mieszkańców Gochów, podążających najpierw do Borzyszkowskiego kościoła / na mszę odprawianą przez biskupa pomocniczego diecezji chełmińskiej ks. dra Zygfryda Kowalskiego/ a potem na Wzgórze Piszczate. A po drodze z kościoła - kwiaty na mogile Słomińskiego.

Pomnik-krzyż widać w całej okazałości spomiędzy zabudowań na niedalekim wzgórzu. Trzymetrowej wysokości postument z kamienia a zza niego w niego dalszych ponad 5 metrów dębowego krzyża.

Moi rozmówcy-Kaszubi nie tają zadowolenia, nawet satysfakcji.-Ukłony pod adresem władz gminy Lipnica i województwa - mówią. Władza podchwyciła pomysł realizując go z żarliwością. Obywatelskiemu Komitetowi Budowy Pomnika Walki i Męczeństwa Gochów przewodniczył naczelnik gminy Leopold Jankowski. Honorowym przewodniczącym został Bolesław Machut z Kościerzyny, były wieloletni kierownik szkoły w Lipnicy, były poseł na Sejm.

A ja przypomnę sobie z uroczystości wrześniowej sprzed roku, że Machut- nauczyciel był kolegą Słomińskiego, zainicjował ekshumację i uroczystość w 1946 roku. On, tak jak wielu stąd, nie zapomina. Jemu więc przypadł zaszczyt przemówić do zebranych, gdy przewodniczący gminnego koła ZBoWiD Czesław Łukowicz odsłonił pamiątkową tablicę pomnika a przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzy Miecznikowski podziękował społeczeństwu za pamięć o martyrologii ludu kaszubskiego.

Uroczystość na Wzórzu Piszczatym była dla mnie niezwykłą. Tak jak niezwykłe są spotkania z ludźmi w czasie wędrówek po Kaszubszczyźnie. Niegdyś delegowany tu

w 1856 r./ przez petersburską Akademię Umiejętności na badania językoznawcze młody Hilferding napisał w swoim raporcie, że lud kaszubski choć "ma twardą mowę, lekki, żartobliwy jest w życiu codziennym i nie poznać po nim trudów życia".

Byłem na wielu mniejszych i większych manifestacjach antywojennych, patriotycznych, na których zgromadzeni zachowują niemal posągową powagę. Są zadumani lub muszą takimi być z nakazu chwili. A tu ? Pełne rozluźnienie. Powiedziałbym-dyskretna uwaga w spokojnym wysłuchiwaniu przemówień, w obserwowaniu kolejnych momentów uroczystości, wreszcie reagowaniu na akcenty szczególne. Dyskretna, swoiście nabożna. Ale nawet w najbardziej podniosłym momencie tu i tam słychać przyciszone rozmowy, czasem i głośniejsze gdy spotkali się po latach mieszkańcy nieodległych przecież tak bardzo wiosek - a jednak. Jest okazja do pogadania, nawet z pewną emfazą, "po swojemu". To staruszkowie. Młodzież przy domu po kaszubsku prawie nie rozmawia. ~~Chyba że w domu, z dziadkami.~~

Tak oto na Pszczatym Wzgórzu, uświetnionym pocztami sztandarowymi gminnej organizacji ZBoWiD z Lipnicy, Ochotniczej straży Pożarnej, Zborczej Szkoły Gminnej, oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z pobliskiej Kościerzyny, ZHP z Brus, Chorągwi ZHP z Sochaczewa/ z pobliskiego obozowiska wakacyjnego/, mijają kolejne punkty uroczystości, która na długo zaznaczy się w pamięci mieszkańców nie tylko Borzyszków, Lipnicy i pobliskich wsi. Przemawiający pod pomnikiem wiceprezes ZG Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Wojciech Kiedrowski przypomni, że już we wrześniu i październiku 1939 roku najeźdźca hitlerowski dysponował "programem akcji eksterminacyjnych na Kaszubszczyźnie", czego efektem była organizacja ponad 60 obozów przejściowych,

z których po segregacji i przesłuchaniach wysyłano ludzi "na śmierć" lub do Rzeszy na przymusową pracę. A jednym z pierwszych warunków w "rozmowach" ze spacyfikowanymi było "eindeutschowanie" się. Zachowały się dokumenty dowodzące, że gauleiter Albert Forster obiecał Hitlerowi całkowite wytępienie polskości na Pomorzu w tej wojnie.

*

Uroczystość na Wzgórzu Piszczatym dobiega końca. Jeszcze młodzież z lipnickiej szkoły odśpiewa wraz z zebranymi hymn państwowy, jeszcze zabrzmi Rota, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej uhonoruje odznakami "Za zasługi w rozwoju województwa słupskiego" gminę Lipnica, a sześciu działaczy. Potem zebrani będą się zbliżać do tablicy umieszczonej na pomniku by przeczytać tekst - najpierw werset z XII Pieśni Jana Kochanowskiego :"A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą Ojczyźnie".

Dla uczczenia ofiary życia swych braci - poległych i pomordowanych w latach 1939-1945 - mieszkańcy Gochów. Z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego pomnik wzniosło społeczeństwo gminy Lipnica.

Jerzy Dąbrowa

wrzesień 1982